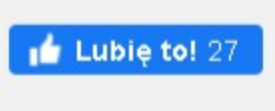


War never changes

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu

 Lubię to! 27 [A](#) [A](#) [A](#)



Fot. Karol Budrewicz

Chronologia wydarzeń jest dość prosta. W 2004 roku Alessandro Baricco zasadniczo przerabia jeden z najstarszych eposów świata. Przepisuje, wycina, dopisuje i wydaje własną wersję *Iliady*. Jedenaście lat później Łukasz Kos udowadnia, że podobny wyczyn nie był zwykłym bluźnierstwem czy kolejnym postmodernistycznym trikiem. Najnowszy spektakl w Teatrze Modrzejewskiej w Legnicy uwodzi słowem i urzeka obrazem. Bohaterowie spod Troi powracają, żeby opowiedzieć o własnych losach.

Żadnych inwokacji, spowalniających akcję opisów, dygresji czy pobocznych motywów. Staranne uporządkowanie wątków i brak powtórzeń sprawiają, że tekst Homera traci ponad dwie trzecie swojej objętości. Włoski pisarz całkowicie rezygnuje z zaświatów i macha rączką, a w tym wypadku piórem, na pożegnanie całemu Olimpowi z Zeusem na czele. Tak, mamy *Iliadę* bez bogów, półbogów i bożków. Żadnych nadprzyrodzonych interwencji. Wojna to sprawa ludzka i koniec. Kropka.

Nie obeszło się i bez zasadniczych zmian stylistycznych. W ślad za bogami znika heksametr daktyliczny. Wojna potrzebuje surowej prozy. Przy czym prozy bardzo osobistej, a nawet intymnej. Jedno z najciekawszych adaptacyjnych rozwiązań Baricco polega właśnie na tym, że kolejne fragmenty tekstu włożył w usta poszczególnych uczestników tych tragicznych, lecz pełnych swoistego piękna wydarzeń. Całe opowiadanie toczy się w pierwszej osobie liczby pojedynczej. W zasadzie *Iliada* staje się takim zbiorowym wywiadem, szeregiem spowiedzi i wspólnym dziariuszem. Kolejne mikrohistorie zlewają się w jedną większą polifoniczną narrację. Łukasz Kos skrupulatnie odwzorowuje ten nowatorski pomysł. Zwłaszcza w pierwszej części spektaklu, która prawie że w całości składa się podobnych rozbudowanych solilokwów.

Zanim trafimy pod mury Troi, czeka nas mała odyseja: wędrowka po wielu schodach i zakrętach. W małej sali przestrzeń gry została ograniczona prostokątnym czarnym podestem. Pierwsze, co rzuca się w oczy – wiszące z tyłu sceny ogromne białe plastikowe koło. Księżyc czy może tarcza? Później posłuży jako ekran dla projekcji. Minimalistyczna scenografia składa się z porostawianych tu i ówdzie instrumentów muzycznych. Na razie są ukryte pod potężną czarną ceratą niedbale pokrywającą scenę. Pod nią, niczym trupy w oczekiwaniu na sekcję, leży ośmioro aktorów.

Na scenie stoi piękna i uwodzicielska Chryzejda (Gabriela Fabian). W swoim czerwonym, rozciągniętym sweterku zaczyna snuć opowieść o losach dziewczyny, która staje się branką samego Agamemnona. Tylko przez chwilę wygląda na prawdziwą ofiarę okrutnego losu. Z każdym kolejnym zdaniem zdradza, że chociaż sprowadzona do roli wojennego łupu, wcale nie ubolewa nad swoim losem. Nie ukrywa fascynacji najsławniejszym z Achajów. Znajduje się blisko prawdziwej władzy, potęgi i sławy, dzieli łożę z królem królów i wzbudza zazdrość wśród potężnych bohaterów – czego by miała żałować? Lecz za namową swoich wojowników Agamemnon zmuszony jest wysłać Chryzejdę z powrotem do starego ojca. Dziewczynnie zostaje tylko ironiczne, gorzkie i retoryczne pytanie: „Czy wyobrażacie sobie, jakie stało się moje życie?”.

Teraz pojawia się Tersites (Albert Pyśk). Z trudem wypelza spod cerat. Śpieszy do nas z jednym z najbardziej wzruszających i emocjonalnych monologów całego przedstawienia. W zasadzie to mógłby być krótki monodram. Tersites, pełen lęku, gniewu i rozpacz, mówi o hipokryzji przywódców i niezmiennych regułach całego tego wariactwa. „Wojna to obsesja sławoty, którzy wysyłają na nią młodych” – wyznaje z głębokim bólem. Albert Pyśk jest w tej roli szczególnie szczery i przekonujący. Starannie buduje napięcie. Każdy jego ruch przepełniony jest młodzieńczą energią i buntem w obliczu bezlitosnej wojennej maszyny, a zarazem świadomością własnej nikczemności.

Światło gaśnie. Zapala się latarka. Przychodzi czas na spowiedź Heleny. W świetnym, magnetycznym wykonaniu Anity Podębniak królowa Sparty zamienia się w smutną, samotną kobietę, całkowicie zagubioną, przestraszoną i pogrążoną w poczuciu winy. W długiej białej nocnej koszuli wygląda jak cień czy widmo swoje własnego piękna i władzy. Czy miała kiedykolwiek jakąś władzę? Czym zasłużyła sobie na podobne brzemień odpowiedzialności? Cóż mogła zrobić w świecie zdominowanym przez mężczyzn?

Wśród tej rewii rewelacyjnych aktorskich kreacji moim ulubieńcem pozostaje Nestor Bogdana Grzeszczaka. Wygląda na majora z amerykańskich filmów o Wietnamie. Ironiczny i nieco zbławonowany, nosi przeciwsłoneczne okulary, pali cygara i dobrze wie, że tę wojnę wygrać można tylko chytrą i podstępem. Czuje się sprytnym szachistą, który zamiast figur manipuluje achajskimi wodzami. W drugiej części spektaklu, próbując anaocnić przebieg bitwy, bawi się plastikowymi żołnierzami, akuratnie rozstawionymi na specjalnym stole. Wygląda to dość komicznie, zwłaszcza gdy któryś z bohaterów zostaje przedstawiony jako miniaturowy czołg. Zresztą spektakl jest pełen podobnych odwołań do estetyki paramilitarnej. Aktorzy noszą bojówki i wojskowe buty. Hektor jest ubrany w kuloodporną kamizelkę i kevlarowy hełm. W pewnym momencie zostaje zdetonowana prawdziwa świeca dymna. Przy czym twórcy starannie unikają zgubnej w tym wypadku dosłowności. Pojedynek Hektora z Ajaksem to wzajemne wymierzanie sobie policzków. Sparing.

No i wreszcie dochodzimy do Achillesa. Przywódca Myrmidonów, skrzywdzony przez Agamemnona, ale uparty i dumny, przez pierwszą część spektaklu jak gdyby zbiera cały swój gniew i tylko czeka, kiedy wybiję godzina zemsty. Wtedy Paweł Palcat na jakiś czas kradnie kolegom całe *show*. Za pomocą sztucznej krwi i gliny przepoczwarza się w prawdziwego boga wojny. Oczy jego błyszczą autentycznym bitewnym szaleństwem. Wszystko, co robi, zamienia się w jakiś hipnotyczny, brutalny rytuał, bliższy epoce Kronosa pożerającego własne dzieci niż czasom Ateny czy Afrodyty.

Trwająca około trzech godzin *Iliada*. Wojna to prawdziwa teatralna uczta. Magia żywego słowa połączona z niepowtarzalną, transowo-poetycką atmosferą. Wystarczyło, żeby aktorzy starannie przepuścili przez siebie tekst, a reżyser pozwolił mu wybrzmieć. Trudno uwierzyć, że od tych czasów oddzielają nas tysiące lat. Niemożliwe, przecież to wszystko dzieje się tu i teraz, pod akompaniament syntezatora, skrzypiec czy robionego przez aktorów *beatboxu*. Nic się tu nie zestarzało. Nie mogło się zestarzeć. Przemoc, pycha, sława i obsesja wciąż rządzą światem. Koło historii zdążyło zrobić kilka obrotów, a oblężenie Ilionu nadal pozostaje uniwersalnym modelem większości zbrojnych konfliktów. I niełatwo już uwierzyć, że może być inaczej.

20-04-2015

Teatr Modrzejewskiej w Legnicy
Alessandro Baricco
Iliada. Wojna (według Homera, *Iliady*)
reżyseria: Łukasz Kos
przekład: Halina Kralowa
scenografia: Paweł Walicki
muzyka: Dominik Strycharski
choreografia: Magdalena Ptasznik
obsada: Gabriela Fabian, Małgorzata Urbańska, Albert Pyśk, Bogdan Grzeszczak, Robert Gulaczyk, Paweł Palcat, Rafał Cieluch, Anita Podębniak, Gabriela Fabian, Paweł Wolak
premiera: 22.03.2015

TAGI: [Łukasz Kos](#), [Dominik Strycharski](#), [Paweł Walicki](#), [Homer](#), [Alessandro Baricco](#), [Iliada](#), [Magdalena Ptasznik](#), [Legnica](#), [Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy](#),

 Udostępnij

 Lubię to! 27

SKOMENTUJ

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

PRZECZYTAJ TEŻ



Henryk Mazurkiewicz
To się jeszcze da naprawić



Łukasz Drewniak
K/337: Serce miasta



Henryk Mazurkiewicz
Polski Awinion



Henryk Mazurkiewicz
Żółta droga



Magda Piekarska
Modrzejewska pod napięciem



Magda Piekarska
Na jedną nutę

KALENDARIUM



15. Festiwal Sztuk Alternatywnych Nocne Teatralia Strachy



OFORMAT-Ogólnopolski Festiwal Młodych Alchemia Teatru



RELACJE Międzypokoleniowe Spotkania Teatralne VII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

